

Autor: doc. dr hab. Zbigniew Mazur

Steinbach: ugoda z rządem federalnym

Na początku stycznia 2010 r. *Bund der Vertriebenen* postawił rząd niemiecki przed alternatywą: albo zostanie oficjalnie zgłoszona kandydatura Eriki Steinbach do Rady Fundacji Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie, albo liberalno-chadecka koalicja dokona zmian w ustawie (z 21 grudnia 2008 r.) powołującej do życia wspomnianą fundację. W pierwszym wypadku groził kryzys w koalicji rządzącej w związku ze stanowczym i otwarcie zapowiedzianym sprzeciwem liberałów wobec członkostwa Steinbach w Radzie Fundacji, w drugim – rysowała się perspektywa daleko idącego przekształcenia Widocznego Znak w myśl postulatów *Bund der Vertriebenen*. Niektóre z żądań „wypędzonych” były stosunkowo łatwe do spełnienia (np. zwiększenie powierzchni na potrzeby muzeum „wypędzenia”), inne wymagały dość daleko idących ustępstw ze strony rządu (np. rezygnacja z wpływu na obsadę Rady Fundacji, odłączenie Widocznego Znak od Niemieckiego Muzeum Historycznego). Było oczywiste, że zmierzały one do osłabienia kontroli rządu nad Widocznym Znakiem oraz poszerzenia wpływu „wypędzonych” na funkcjonowanie muzeum. Dodać trzeba, że stanowisko władz *Bund der Vertriebenen* zostało przedstawione w tonie ультиматывnym, łącznie z wyznaczeniem terminu końca stycznia na osiągnięcie porozumienia. Mimo że było to upokarzające dla rządzącej koalicji, zgodziła się ona przystąpić do rozmów. W negocjacjach toczonych w styczniu i na początku lutego brali udział: Volker Kauder (CDU), Hans-Peter Friedrich (CSU), Brigit Homburger (FDP), Bernd Neumann (CDU) oraz Erika Steinbach (BdV). Końcowe porozumienie osiągnięto podczas zebrania 11 lutego 2010 r.

Nr 33 / 2009
26'02'10

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-
Badawczy,
Poznań

Redakcja:
Joanna Dobrowolska-Polak
(redaktor naczelny),
Marta Götz,
Piotr Cichocki

Głównym przedmiotem sporu było żądanie „wypędzonych” pozbawienia rządu prawa weta wobec kandydatur zgłaszanych do Rady Fundacji, uznanie zasady obligatoryjnego akceptowania przez rząd wszystkich osób wytypowanych przez gremia zewnętrzne, w tym oczywiście przez *Bund der Vertriebenen*. Na to liberałowie, ale również częściowo chadecy nie bardzo mogli się zgodzić, już choćby dlatego, że groziło to ośmieszeniem i nadwyrężeniem autorytetu rządu, który i tak jest obecnie często krytykowany. Popierający Steinbach chadecy zaproponowali pozornie kosmetyczną zmianę reguł nominowania członków Rady Fundacji. Zgodnie z obowiązującą ustawą rząd musiał jednogłośnie akceptować kandydatów, teraz pojawiła się propozycja, aby tylko jednogłośnie mógł odrzucić zgłoszoną kandydaturę¹. Praktycznie oznaczało to sprowadzenie do zera możliwości zablokowania jakiegokolwiek kandydatury, ponieważ wymagało zajęcia jednolitego stanowiska przez liberałów i chadeków, na co w przypadku osoby pokroju Steinbach nie można było liczyć. Przejściowo rozważano pomysł, żeby nominacji formalnie dokonywał pełnomocnik do spraw kultury w Urzędzie Kanclerskim, czyli praktycznie kanclerz bez potrzeby uwzględniania stanowiska innych członków gabinetu. Na to nie chciał się zgodzić *Bund der Vertriebenen*. Ostatecznie przyjęto rozwiązanie, które przesunęło nominowanie członków Rady z egzekutywy do legislatywy, z rządu do parlamentu. Nierozłączną częścią tego rozwiązania była publicznie złożona deklaracja Steinbach, iż w przyszłości zaniecha kandydowania do Rady Fundacji.

Zgodnie z przyjętymi ustaleniami, które jednak mocy prawnej nabiorą dopiero po nowelizacji ustawy, skład Rady Fundacji będzie zatwierdzał Bundestag, a nie jak dotąd rząd federalny. Oznacza to prestiżową i realną porażkę rządu oraz wzmocnienie pozycji członków Rady, którzy będą dysponowali odtąd legitymacją parlamentarną. Trochę to dziwne, żeby aż Bundestag zatwierdzał członków rady niesamodzielnej fundacji, w dodatku kierującej nie tak znów potężną instytucją. Formalnie *Bund der Vertriebenen* nie do końca osiągnął swój pierwotny cel, aby kandydatury akceptowano obligatoryjnie, bez żadnego nadzoru politycznego, obojętnie czy rządowego, czy też

¹ Einigung mit Steinbach?, „Der Spiegel” z 8 lutego 2010.



parlamentarnego. Pozornie nadzór ten zachowano, tyle że obciążono nim Bundestag, co mogłoby mieć pewne znaczenie, gdyby głosowano nad pojedynczymi kandydatami lub kandydatami poszczególnych gremiów. Przyjęto jednak zasadę głosowania nad zblokowaną listą, a więc jego wynik będzie zależał wyłącznie od układu sił w Bundestagu, w obecnej kadencji - od większości koalicji liberałów i chadeków. Nie ulega natomiast wątpliwości, że Bundestag przejmując odpowiedzialność za skład Rady Fundacji przejmie równocześnie w dużej mierze odpowiedzialność za politykę historyczną uprawianą w Widocznym Znak. Pozostaje również otwarte pytanie, czy zmieniając ustawę wprowadzi się do niej czytelne kryteria, jakie muszą spełniać osoby kandydujące, tak żeby wykluczyć na przyszłość sytuację jakie stworzyła osoba Steinbach.

Drugi drażliwy punkt rozmów dotyczył wzmocnienia przedstawicielstwa *Bund der Vertriebenen* w Radzie Fundacji. W tej sprawie koalicja chadecko-liberalna również poszła na ustępstwa, z tym, że nie do końca, albowiem postanowiono jednocześnie przyznać dodatkowe miejsca innym gremiom. Rada ma się składać z 21 członków zamiast dotychczasowych 13, w tym 6 miejsc przypadnie na *Bund der Vertriebenen* (poprzednio 3), 4 na Bundestag (poprzednio 2), po 2 miejsca dla kościołów ewangelickiego i katolickiego oraz gminy żydowskiej (poprzednio po 1 miejscu). Bez zmian pozostawiono po 1 miejscu dla organów rządowych (ministerstwo spraw zagranicznych, ministerstwo spraw wewnętrznych, pełnomocnik do spraw kultury), z urzędu nadal mają wchodzić prezesi *Stiftung Deutsches Historisches Museum* i *Stiftung Haus der Geschichte* (obecnie Hans Ottomeyer i Hans Walter Hütter). Procentowo wzrost przedstawicielstwa „wypędzonych” był stosunkowo niewielki (ok. 5%), znacznie mniejszy niż gdyby zwiększono wyłącznie reprezentację *Bund der Vertriebenen*. W praktyce jednak zwarta grupa sześciu osób może dokonać znacznie więcej niż wskazuje na to arytmetyka. Poza tym organizacja „wypędzonych” spodziewa się wprowadzenia dodatkowego przedstawiciela z puli parlamentarnej (po jednym miejscu dla CDU, CSU, FDP, SPD). Ale Widoczny Znak nie został oddzielony od



Niemieckiego Muzeum Historycznego, jak domagał się *Bund der Vertriebenen*, a pełnomocnik do spraw kultury i mediów (Urząd Kanclerski) nie stracił uprawnień w sprawach personalnych i budżetowych.

Pozostałe ustępstwa rządu nie mają znaczenia bezpośrednio politycznego, choć nadają zdecydowanie większy rozmach przedsięwzięciu muzealnemu. *Bund der Vertriebenen* uzyskał mianowicie zgodę na wydatne poszerzenie powierzchni przeznaczonej w *Deutschlandhaus* na potrzeby Widocznego Znak (do 3000 m²), co umożliwi rozwinięcie działalności na znacznie szerszą skalę. Spełniono również postulat digitalizacji i wprowadzenia do internetu materiałów archiwalnych przechowywanych w Bayreuth, co oznacza, że powszechnie dostępne będą szczegółowe dane o majątku utraconym przez „wypędzonych”, jak również relacje o ich losach osobistych. Na tej podstawie można będzie utworzyć wirtualną mapę wielkich strat materialnych, jakich doznała przesiedlona ludność niemiecka, oraz pokusić się o zamieszczenie w internecie „topografii wypędzeń”, dokumentującej cierpienia niemieckie porównywalne z cierpieniami ludności żydowskiej (teza: wiek XX jako stulecie wypędzeń i holokaustu). W wywiadach dla mediów niemieckich dokładnie o tym nie mówiono, ale jest oczywiste, że pociągnie to za sobą zwiększenie dotacji rządowych na wyremontowanie i adaptację pomieszczeń w *Deutschlandhaus*, jak również podwyższenie rocznego budżetu przeznaczonego na działalność Widocznego Znak. Na tym polu *Bund der Vertriebenen* odniósł bezapelacyjny i namacalny sukces.

Porozumienie niemal powszechnie oceniono jako przykład rozsądnego kompromisu, który zakończył spór niezmiernie kłopotliwy dla wszystkich zainteresowanych stron. Minister spraw zagranicznych Guido Westerwelle (FDP) miał powody do zadowolenia, ponieważ nie dopuścił Steinbach do Rady Fundacji, kanclerz Merkel – ponieważ wyciszyła konflikt z liberałami i chadeckimi nacjonalistami. Opozycja, socjaldemokraci i zieloni, zarzucili rządowi, że ugiął się przed szantażem *Bund der Vertriebenen*. Steinbach podczas konferencji prasowej promieniowała i żeby osłodzić porażkę rządowi podkreślała, że nikogo nie można nazwać zwycięzcą lub pokonanym. Wprawdzie nie



uzyskała wszystkiego czego się domagała, zwłaszcza całkowitego wyjęcia ośrodka muzealnego spod kontroli rządu, ale mimo to wiele ze swoich postulatów jednak przeforsowała, udowadniając przy okazji, że wciąż cieszy się znacznym poparciem części niemieckich elit politycznych. Nie omieszkała się poskarżyć na presję wywieraną na „organizacja ofiar” (czyli *Bund der Vertriebenen*) i wypomnieć niektórym politykom (Westerwelle!) uleganie naciskom pochodzącym z zewnątrz (Polska!). Z satysfakcją stwierdziła, że zagranica straci możliwość wywierania wpływu na decyzje rządowe i że nie będzie miała nic do powiedzenia po głosowaniu w Bundestagu.

Prasa niemiecka obszernie poinformowała o treści porozumienia, wyrażając na ogół ulgę i zadowolenie z osiągniętego rozwiązania. „Die Welt” pochwalił Steinbach za konsekwentne dążenie do upamiętnienia cierpień „wypędzonych”, również za kompromis gwarantujący, iż o „wypędzeniu” można będzie mówić „bez wszelkiego relatywizowania niemieckich zbrodni, ale również bez wszelkiego upiększania tego doświadczenia, które oprócz wszystkiego innego - było i jest konstytutywne dla Republiki”². W zasadzie jednak po kilku dniach temat zniknął z łamów prasowych, z tym że w trzech poważnych dziennikach pojawiły się zasługujące na uwagę obszerne teksty abstrahujące od doraźnych rozwiązań instytucjonalnych i podnoszące istotę problemu, jaki powstał za sprawą najpierw projektu Centrum przeciwko Wypędzeniom, a następnie utworzenia pod auspicjami rządowymi Widocznego Znak. Dotyczyły one z jednej strony wątpliwego oblicza politycznego założycieli *Bund der Vertriebenen* oraz rzeczywistego przesłania politycznego projektu upamiętnienia „wypędzenia” ludności niemieckiej – z drugiej.

Dziennikarz i historyk Erich Später w wywiadzie dla „Frankfurter Rundschau”³ przypomniał o nazistowskim rodowodzie działaczy *Bund der Vertriebenen*, o wyolbrzymianiu liczby jego członków i nie do końca czytelnym wsparciu finansowym jakie otrzymują różne organizacje i instytucje „wypędzonych” (w sumie mogą one sięgać 20 mln. euro rocznie?!). Stwierdził dalej, że *Bund der Vertriebenen* to

² Th. Schmid, Erika Steinbachs Leistung, „Die Welt” z 12 lutego 2010 r.

³ „Konzentration auf Steinbach lenkt ab” (wywiad z Erichem Später dla „Frankfurter Rundschau”) www.fr-online.de, z 12 lutego 2010.



„awangarda niemieckiej wspólnoty ofiar utrzymywana przez państwo” i że spór o miejsce dla Steinbach w Radzie Fundacji ma znaczenie drugorzędne, przesłaniając daleko ważniejszą sprawę koncepcji całego przedsięwzięcia. Oficjalnie chodzi o upamiętnienie „wypędzenia”, ale w rzeczywistości o „skonstruowanie alternatywnego punktu widzenia na drugą wojnę światową”. Przestano mówić o najeździe „hord azjatyckich” lub „eksterminacyjnej wojnie z Niemcami” i zaczęto się powoływać na uniwersalne prawa człowieka. W rezultacie „...wypędzeni są teraz ofiarami dziejów powszechnych, nieludzkich reżimów, trwającej od tysiąca lat polityki wypędzania”; druga wojna światowa przestaje być sytuowana historycznie, stając się jednym z wielu strasznych wydarzeń w dziejach świata; masowy mord na Żydach tonie w „morzu historii”. Wystawy poświęcone „wypędzeniu” (Dom Historii Republiki Federalnej Niemiec, 2005 r.; Fundacja Centrum przeciwko Wypędzeniom, 2006 r.). przemilczały starannie rolę mniejszości niemieckiej w ekspansjonistycznej polityce nazistowskiej: „Niemcy pojawiają się tutaj jako ofiary nazistów i aliantów; tereny wschodnie są przedstawione jako pokojowa idylla, do której wtargnął barbarzyński wróg”.

Franziska Augstein w „Süddeutsche Zeitung”⁴ zwróciła uwagę, że wbrew powszechnemu zadowoleniu z osiągniętego porozumienia, dopiero teraz pojawi się rzeczywiście trudny problem – rozstrzygnięcie czemu ma właściwie służyć Fundacja Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie. W zamyśle poprzedniej koalicji CDU/CSU i SPD miała się ona przyczynić do zbliżenia między narodami, podczas gdy obecnie nic nie wskazuje, żeby zamierzała spełniać tę funkcję, nie zorganizowano nawet zapowiadanej konferencji międzynarodowej celem przedyskutowania koncepcji Widocznego Znak. A koncepcja przedstawiona przez pełnomocnika Bernda Neumanna (2008) rodzi poważne wątpliwości, podobnie jak objazdowa wystawa przygotowywana pod kierownictwem Helgi Hirsch. W obu wypadkach na czoło wysuwa się dążenie do rozbudzenia w młodym pokoleniu emocjonalnego stosunku do „wypędzenia” ujmowanego w szerokim

⁴ F. Augstein, Erika Steinbach ist weg, die Problemen beginnen, „Süddeutsche Zeitung” z 19 lutego 2010.



kontekście rozmaitych przesiedleń w minionym stuleciu. „Nie chodzi o zrozumienie historii, ale o uczucia. Z punktu widzenia muzealno-dydaktycznego jest to problematyczne, ale dokładnie odpowiada politycznym wyobrażeniom *Bund der Vertriebenen*. Chce on muzeum, w którym wypędzenie wielu milionów Niemców po drugiej wojnie światowej zostanie osadzone w historii wypędzeń w dwudziestowiecznej Europie. W takiej perspektywie, która pomija nazistowską politykę eksterminacyjną, nabierają szczególnego znaczenia niemieccy wypędzeni jako ofiary, już chociażby ze względu na swoją liczebność”. Zdaniem autorki Widoczny Znak służył będzie nie porozumieniu z innymi narodami, lecz rozładowaniu konfliktów w samym narodzie niemieckim między „wypędzonymi” a resztą społeczeństwa.

Peter Carstens w konserwatywnej „Frankfurter Allgemeine Zeitung”⁵ opisał projekt przebadania karier wysokich funkcjonariuszy *Bund der Vertriebenen*, realizowany w *Institut für Zeitgeschichte* (Monachium) z finansowym wsparciem i na zamówienie ministerstwa spraw wewnętrznych. Okazuje się, że w tym renomowanym instytucie nie można było znaleźć doświadczonych historyków gotowych prześwietlić biografie prominentnych „wypędzonych” i zadania tego podjął się młody pracownik, którego badania koordynował prof. Manfred Kittel, obecnie dyrektor powstającego muzeum berlińskiego. Powstało wstępne opracowanie, które najkrócej mówiąc próbuje obalić wcześniejsze ustalenia „Der Spiegel” (2006 r.), tłumaczy i banalizuje nazistowską przeszłość grona założycielskiego *Bund der Vertriebenen*, podczas gdy dobrze już wiadomo, że niektórzy spośród tego grona byli aktywnie zaangażowani w aparat nazistowski. Carstens nie pozostawia suchej nitki na opracowaniu przygotowanym w *Institut für Zeitgeschichte*. A monachijski instytut twierdzi, że nie było ono przeznaczone do publikacji, protestuje przeciwko informowaniu o treściach w nim zawartych, zakazuje również autorowi publicznego wypowiedzania się na ten temat. Prof Kittel tłumaczy, że miał nadzór nad projektem przez krótki czas i tylko w sensie „technicznym”.

⁵ P. Carstens, Bis zur Harmlosigkeit verstrickt, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 20 lutego 2010 r.



Ministerstwo spraw wewnętrznych podkreśla, że traktuje opracowanie jako wstępne studium poprzedzające gruntowne badania. Nawet Steinbach robi wrażenie skonsternowanej wymową dokonań *Institut für Zeitgeschichte*.

* * *

Ciągnący się od listopada 2009 r. do lutego 2010 r. spór o kontrolę nad niesamodzielną Fundacją Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie rozegrał się przede wszystkim w ramach rządzącej koalicji chadecko-liberalnej, która boryka się z wewnętrznymi konfliktami, trzeszczy w szwach, popada z jednego konfliktu w następny i której długie trwanie wielu komentatorów niemieckich stawia pod znakiem zapytania. Na tle innych punktów spornych, sprawa Steinbach i Rady Fundacji należała raczej do drugorzędnych, choć rozbudzających duże emocje. Przy okazji potwierdziły się rozbieżności w polityce pamięci między nacjonalistycznym skrzydłem chadecji, względnie umiarkowanym centrum oraz zwolennikami bardziej stonowanego upamiętniania „wypędzeń” ludności niemieckiej. Podkreślić jednak trzeba, że wszystkie partie koalicji zdecydowanie popierają utworzenie muzeum „wypędzonych”, różnice stanowisk dotyczą realizacji tego projektu, zachowania nad nim kontroli przez rząd federalny oraz zakresu wpływów *Bund der Vertriebenen* na funkcjonowanie ośrodka muzealnego.

Bund der Vertriebenen (i osobiście Steinbach) cieszył się na tyle dużym poparciem chadecji, że mógł rzucić wyzwanie rządowi, który ogólnie rzecz biorąc był akurat przychylnie nastawiony do Widocznego Znak. Jednakże Steinbach występując publicznie z ultimatum wobec rządu chyba posunęła się trochę za daleko. W dość powszechnym odczuciu osiągnęła swój najważniejszy cel, czyli utworzenie muzeum „wypędzonych” w Berlinie. Awantura o udział w Radzie Fundacji, wysuwanie dodatkowych żądań, próba ograniczenia kontroli rządu nad Widocznym Znakiem, wszystko to nie zostało dobrze przyjęte i zrodziło podejrzenie o przerost osobistych ambicji przewodniczącej. W konfrontacji z rządem federalnym uzyskała wiele, ale daleko od tego, co rzeczywiście chciała. I zrobiła się nieco kłopotliwa nawet dla



tych polityków, którzy szczerze wspierają pomysł szerokiego upamiętnienia cierpień „wypędzonych”.

Nie przypadkiem pojawiły się niewygodne dla *Bund der Vertriebenen* pytania o liczbę żyjących uciekinierów i przymusowych przesiedleńców oraz faktycznych członków organizacji. Zastanawiano się nad tym, kto właściwie obecnie do niej należy i czy rzeczywiście reprezentuje ona poglądy większości żyjących przesiedleńców. Pojawiły się dociekania na temat wysoce nieprzejrzystego systemu finansowania *Bund der Vertriebenen* oraz rozmaitych organizacji kierowanych przez „wypędzonych”. Jeszcze bardziej kłopotliwe mogą się okazać pytania o przeszłość, dotyczące roli mniejszości niemieckiej na „obszarach wypędzenia” oraz nazistowskich karier członków władz naczelnych *Bund der Vertriebenen*, jak również funkcjonariuszy niższego szczebla, na poziomie poszczególnych ziomekstw. Pozycja *Bund der Vertriebenen*, który pretenduje do miana „organizacji ofiar”, może się skomplikować po dokładnym ujawnieniu „sprawców” wśród jego założycieli. „Organizacja ofiar” czy „organizacja postnazistowska”?





Nr 33 / 2009

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-
Badawczy,
Poznań

ul. Mostowa 27 A,
61-854 Poznań,
tel. 061/852 76 91,
fax 061/852 49 05,
e-mail: izpozpl@iz.poznan.pl,
www.iz.poznan.pl



CZASOPISMA INSTYTUTU ZACHODNIEGO:

- „Przegląd Zachodni”
- „WeltTrends. Zeitschrift für internationale Politik”
- „Siedlisko. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość społeczności na Ziemiach Zachodnich i Północnych”
- „Biuletyn Instytutu Zachodniego”

NOWOŚCI WYDAWCZNICZE INSTYTUTU ZACHODNIEGO:

- Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie, red. H. Orłowski, Poznań 2009;
- K. Malinowski, Przemiany niemieckiej polityki bezpieczeństwa 1990-2005, Poznań 2009;
- M. Rutowska, Lager Głowna. Niemiecki obóz przesiedleńczy na Główniej w Poznaniu dla ludności polskiej (1939-1940), Poznań 2009;
- Transformacja w Polsce i Niemczech Wschodnich. Próba bilansu, red. A. Sakson, Poznań 2009;
- Ślężacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością, red. A. Sakson, Poznań 2008;
- B. Koszel, Polska i Niemcy w Unii Europejskiej. Pola konfliktów i płaszczyzny współpracy, Poznań 2008;
- P. Cichocki, Wybrane problemy badań nad tożsamością europejską, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 53/2009;
- B. Koszel, Integracja Turcji z Unią Europejską z perspektywy RFN, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 52/2009;
- I. Romiszewska, Banki niemieckie w Unii Europejskiej, „Zeszyty Instytutu Zachodniego: nr 51/2009, Poznań 2009;